B.D.I.C

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK IV. — Nr. 112
25 MARZEC — 25 MARS 1950

PRIX CENA 15 fr.

DZIŚ W NUMERZE:

NIE SŁOWA, LECZ CZYNY
NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCĄ
DO BYŁYCH STYPENDYSTÓW
OBOZY KONCENTRACYJNE W POLSCE
PRZEGLĄD WYDARZEŃ

SOWIETY MUSZĄ WYCOFAC SIĘ Z KRAJOW UJARZMIONYCH

Siedem warunków Achesona. — Waszyngton przemawia dobitnie.

Cały świat z napięciem czekał na zapowiedziane od dłuższego czasu przez prasę przemówienie amerykańskiego sekretarza Stanu Deana Achesona, w którym miały być określone zasady polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych, a w szczególności warunki podjęcia rokowań z Sowietami celem zaprzestania "zimnej wojny" i ułożenia pokojowego współżycia. W mowie wygłoszonej na kalifornijskim uniwersytecie w Berkeley Acheson, poddawszy druzgocącej krytyce ustrój sowiecki i panujące w Rosji stosunki, uzależnił możność pokojowego współżycia świata demokratycznego z Sowietami od wypełnienia przez te ostatnie siedmiu podstawowych warunków. Są nimi (podajemy je w skrócie) : 1) ułożenie się w sprawie traktatów pokojowych z pokonanymi państwami, 2) **wycofanie wojska i policji z krajów za żelazną kurtyną i powstrzymanie się od wywierania nacisku zdążającego do utrzymania w tych krajach osób i reżimów antydemokratycznych,** 3) zaprzestanie sabotażu prac Organizacji Narodów Zjednoczonych, 4) wykazanie dobrej woli w poszukiwaniu rozwiązania problemu zbrojeń, a atomowych w szczególności, 5) powstrzymanie się od działalności wywrotowej przeciw rządom państw demokratycznych, 6) powrót do dobrych obyczajów w stosunkach dyplomatycznych, 7) zaprzestanie propagandy, szkalującej systematycznie Stany Zjednoczone jako podżegacza do nowej wojny.

Oczywiste, że gdyby Sowiety wypełniły te żądania znikłoby automatycznie obecne napięcie grożące przerodzeniem się w zbrojny konflikt. Rzecz w tym, że Sowiety nie chcą oprzeć swego współżycia z tak zwanym światem kapitalistycznym na zasadach uwzględniających interesy wszystkich. Nie chcą kompromisu. Dążą do narzucenia całemu światu swego panowania, drogą narzuconej rewolucji lub podboju, czy też jedną i drugą drogą równocześnie.Sowiety to w nowym przybraniu stary imperializm rosyjski. Gdyby przyjęły one warunki amerykańskie, przestałyby być Sowietami, musiałyby zmienić swą istotę, sprzeniewierzyć się swej przeszłości komunistycznej i rosyjskiej.Przeobrazić się z wilka w owieczkę. Acheson wie, że jest to niemożliwe. Gorzkie doświadczenia ostatnich lat wyleczyły kierowników polityki amerykańskiej ze złudzeń jakie żywili w stosunku do Sowietów. Acheson zdaje sobie sprawę, przyszło to wyraźnie do głosu i w jego ostatniej mowie, że najgorszą metodą z Sowietami są ciągłe ustępstwa, słabość, gotowość do kupowania pokoju za wszelką cenę. Ale nie uświadamia sobie tego wszystkiego w dostatecznym stopniu opinia amerykańska. Wyobraża ona sobie naiwnie, że wystarczy spotkania wielkiej trójki, osobistego zetknięcia się Trumana ze Stalinem, aby rozproszyć groźne chmury, które zbierają się nad światem i grożą nową zawieruchą wojenną. Ostatnia mowa Achesona pozornie adresowana jest do Sowietów, ale w istocie zwrócona jest do opinii publicznej amerykańskiej. Sekretarz Stanu pragnął zobrazować swym rodakom jak wielka rozbieżność istnieje między tym, czego muszą domagać się Stany Zjednoczone a tym, co stanowi codzienną praktykę polityki sowieckiej. Przez odsłonięcie przepaści, która dzieli pozycję amerykańską od rosyjskiej, chciał Acheson wykazać, że porozumienie musi napotkać na olbrzymie trudności, a może okazać się wręcz niemożliwe. W ten sposób chciał on uleczyć opinię amerykańską z tej naiwnej wiary w możność porozumienia, zastrzyknąć środek zapobiegawczy przeciw gorączce, powracającej ciągle z nawrotami, gorączce którą podtrzymują przez swą propagandę Sowiety w celu zdezorientowania opinii amerykańskiej, osłabienia woli walki.

Ostatnia mowa Achesona jest zimnym tuszem na rozpalone głowy, pełnych dobrej woli, ale ponad miarę naiwnych Amerykan. Jest pośrednio apelem do energii narodu amerykańskiego i jego stanowczości. Bez tej energii, bez tej stanowczości, nie może być mowy o amerykańskiej "totalnej dyplomacji", której stosowanie zapowiedział kierownik polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych w swej poprzedniej wielkiej mowie.

Goście Domu Kombatanta

Dom Kombatanta w Paryżu staje się coraz bardziej znanym ośrodkiem Polski Niepodległej, nie tylko we Francji, ale w Europie Zachodniej. Każdy wolny Polak, który przejeżdża przez Paryż, a przejeżdża ich wielu przez to wielkie skrzyżowanie dróg europejskich, zawadza o Dom Kombatanta. Znajduje tu szczerą polską atmosferę, spotyka przyjaciół i kolegów, otrzymuje informacje i pomoc. Nic więc dziwnego, że Dom Kombatanta jest solą w oku bloku azjatyckiego z jednej strony, a intrygantów życia polskiego z drugiej; jedni chcieliby go zniszczyć, drudzy obniżyć jego powagę.

Niedawno Dom ten gościł kilku naszych dowódców z ostatniej wojny, a między innymi dwóch dowódców z najsławniejszych bitew, które stoczono na zachodzie Europy. Jednym jest gen. Maczek, drugim gen. Duch. Pierwszy dowodził sławną 1 Dywizją Pancerną w decydującej bitwie o wyzwolenie Francji i Europy Zachodniej pod Cean - Falaise-Chambois, drugi niemniej sławną 3 Dywizją Karpacką, która w bitwie o Monte Cassino zdobyła klasztor. Obaj dowodzili wielkimi jednostkami w kampanii wrześniowej w Polsce i ich oddziały wypełniły bez reszty swój obowiązek żołnierski. Obaj zostali mianowani generałami przez gen. Sikorskiego we Francji i obaj otrzymali tu wielkie jednostki, jeden 10 Brygadę Kawalerii Pancernej, drugi 1 Dywizję Grenadierów, która ma największą ilość Croix de Guerre ze wszystkich dywizji francuskich z roku 1940. Obaj byli najbliższymi i najbardziej cenionymi współpracownikami wojskowymi gen. Sikorskiego, który jak wiadomo, nie wysoce cenił swoje otoczenie z "Reginy".

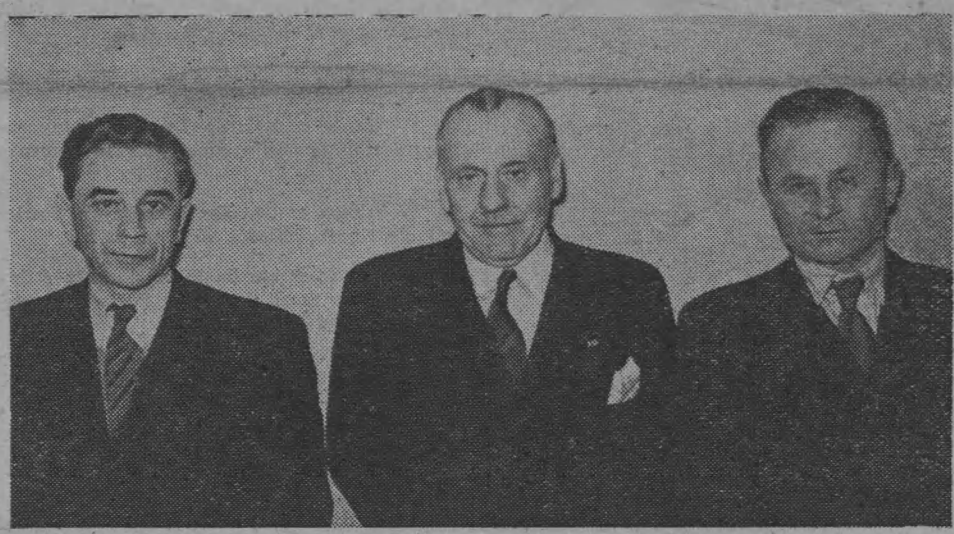

Gen. PIEKARSKI, Gen. MACZEK i Gen. DUCH

Obu dowódców przyjmował w Domu Kombatanta gen. Piekarski, prezes Rady SPK, który swoją karierę wojskową wywodzi od Bajończyków, oficer Armii Hallera. Dywizja jego w kampanii 1939 r. w Polsce wypisała sobie wspaniałą kartę.

Wszyscy trzej, którym armia Polska i Francja tyle zawdzięcza, przesyłają serdeczne pozdrowienia czytelnikom "Syreny".

Ponure żarty

W całej Polsce zorganizowano kursy dla analfabetów. Rząd przyznał na ten cel budżet idący w grube miliony. W pierwszym etapie przeszkolonych ma być 150.000 analfabetów.

Przedmiotem kursów nie będzie jednak ani nauka czytania, ani nauka pisania. Analfabetom wyłożone zostaną... zasady marksizmu-leninizmu!

Jeszcze jedna więź z Zachodem zerwana

Reżim wycofuje Polskę z Międzynarodowego Banku Odbudowy

Reżimowy "ambasador" w Waszyngtonie powiadomił Międzynarodowy Bank Odbudowy, że Polska wycofuje się z udziału w nim jak również przestaje uczestniczyć w Międzynarodowym Funduszu Monetarnym, stworzonym przez układ w Bretton-Woods.

Reżim tłumaczy swój krok tym, że Bank Międzynarodowy odmówił Polsce żądanych na odbudowę pożyczek. W rzeczywistości winę za to ponosi całkowicie reżim, który nie chciał udzielić wymaganych przez Bank Międzynarodowy gwarancji finansowych i przyjąć zobowiązań, że otrzymana pożyczka użyta będzie wyłącznie na te cele, na które jej się udziela (unowocześnienie urządzeń przemysłu węglowego).

Posunięcie reżimu, stojące w rażącej sprzeczności z interesem Polski potrzebującej na zagospodarowanie pożyczek zagranicznych, podyktowane było niewątpliwie interesem i nakazem Moskwy. Sowiety tworzą blok rubla jako konkurencję dla bloku dolara i chcą, aby wszystkie ujarzmione kraje zerwały swe powiązania finansowe z Zachodem. Rubel ma być jeszcze jednym dodatkowym łańcuchem przykuwającym Polskę do jej sowieckiego ciemięzcy.

Watykan wobec prześladowań Kościoła w Polsce

Atak od czoła na Kościół w Polsce, choć oddawna był oczekiwany, wywołał w Rzymie duże wrażenie. Watykan zdaje sobie dobrze sprawę z doniosłości faktu, że zaatakowana jest najsilniejsza w Europie wschodniej ostoja wiary katolickiej — Kościół Polski, liczący 25 milionów wiernych, posiadający jedno litą, prawie tysiącletnią organizację wokół Arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Jest on ostatnim, na który poprowadzono czołowy atak: nastąpiło to natarcie po zlikwidowaniu Kościoła na Łotwie i Litwie, oraz na polskich ziemiach wschodnich. Wiemy,, że z całej tej połaci Europy wydalono wszystkich biskupów, zmuszając ostatniego z nich, biskupa Poniewieskiego do ukrywania się w lasach. Pamiętamy, że uwięziono Prymasa Węgier, zniszczono Kościół w Rumunii, zaatakowano Episkopat w Czechach i na Słowaczyźnie. W Polsce atak rozpoczął się od zagarnięcia przez reżim Caritas'u i od spędzenia terrorem księży na zebrania, narzucając im deklaracje przeciwko hierarchii kościelnej, pozbawiąc wolności biskupa Chełmińskiego, ogłaszając potym przez radio jego rzekomo skruszone listy do Bieruta. Rozpętano nagonkę prasową przeciw Kardynałowi Sapiesze, przeciw Prymasowi Wyszyńskiemu i innym biskupom. Wszelkie złudzenia co do możliwości spokojnego istnienia Kościoła pod rządami ustanowionymi w Polsce przez Moskwę zostały rozwiane. W Rzymie zdają sobie sprawę, że mogą nastąpić conajwyżej przerwy w nasileniu akcji prześladowczej, tzw. "peredyszki" — ale że o ułożeniu stosunków w jakikolwiek trwały sposób z reżimem komunistycznym, nie może być mowy. Prześladowanie Kościoła w Polsce jest bowiem częścią ogólnej akcji bezbożniczej Kremla i jest prowadzone według systemu wypróbowanego od wieków jeszcze za czasów Rosji carskiej: taki system stosowano przy niszczeniu Kościoła Katolickiego grecko-ruskiego, a również i łacińskich diecezji w Smoleńsku, Kijowie, Mińsku, Żytomierzu, Kamieńcu, Mohylowie i innych; tym systemem został ostatnio zniszczony Kościół we Lwowie, w Wilnie, w Krośnie i w Rydze. Czy tysiącletni, 25 milionów katolików liczący naród, da się złamać? Czy można zastosować do niego ostatni argument prześladowców — wysiedlenie ludności? To zagadnienie, o którym się tu mówi. Uderza fakt, że równocześnie z frontowym uderzeniem na Kościół, narzucono wojsku Rokossowskiego, że i w tym samym czasie chłopom odbiera się ziemię i zamienia gospodarzy w kołchoźnych parobków. Otwarty, prowokacyjny atak na Kościół, na wojsko, na lud. Czy nie przecenia Moskwa swoich sił? Czy Bóg bezbożnej ręki nie powstrzyma?

Z powodów niezależnych od Wydawnictwa zmuszeni jesteśmy ograniczyć przejściowo objętość numeru do czterech stron, za co Czytelników przepraszamy.

REDAKCJA «SYRENY».

FP 2156

Przygotowania do deportacji

W Rosji na północ od Moskwy w kierunku Archangielska przygotowane zostały liczne obozy, mogące pomieścić od dwóch do trzech milionów ludzi.

Obecnie stoją one puste. Dla kogo są przeznaczone?

Brak zapału...

W "Nowych Drogach" zamieszczono skargi na "zadziwiający brak zapału" profesorów i młodzieży Uniw. Jagiel. w Krakowie do komunizmu. Aż się wierzyć nie chce, że na 12 tys. studentów, tylko 156 wpisało się do partii, a na 1.500 profesorów i pracowników naukowych tylko 60!

Obozy koncentracyjne w Polsce

Najsłynniejszym obozem koncentracyjnym w Polsce jest obóz w Mielęcinie, w którym obecnie znajduje się 3.000 osób, w tym ponad 300 kobiet.

Ogółem w obozach koncentracyjnych w Polsce siedzi okrągło 50.000 osób.

Prezent Polaków Amerykańskich dla Papieża

Z inicjatywy Kongresu Polonii Amerykańskiej, słynny malarz Zygmunt Sowa-Sowiński wykonał miniaturowy portret niestrudzonego obrońcy Kościoła w Polsce, ks. kardynała Sapiehy.

Portret ten zawiózł do Rzymu kardynał Spellman, by wręczyć go Ojcu św. jako dar Polaków amerykańskich.

Rekord

Wychodzący w sowieckiej części Berlina "Tagliche Rundschau" z okazji 70-lecia urodzin Stalina wydał 12-stronnicowy numer, w którym nazwisko Stalin powtórzone jest tylko.... 780 razy.

«Goście»!

Obóz DP w Greven pod Frankfurtem od wiedziła sowiecka misja repatriacyjna, jednak musiała się wycofać wobec groźnej postawy mieszkańców.

Przegląd wydarzeń

Acheson ostrzegł komunistyczny rząd Chin że "może sprowadzić na siebie i swych przyjaciół kłopoty" jeśli zechce prowadzić jakąkolwiek akcję wywrotową poza granicami Chin.

— ■ —

Nuncjuszowi apostolskiemu w Rumunii grozi aresztowanie pod zarzutem szpiegostwa. Władze komunistyczne "wykryły", że jest on wmieszany w sprawę aresztowanego już od szeregu miesięcy biskupa Arena, oskarżonego rzecz jasna o "zdradę".

— ■ —

Amerykańska Izba Reprezentantów uchwaliła ustawę, nadającą prezydentowi rozległe uprawnienia dla ochrony tajemnic wojskowych.

— ■ —

W zachodnim Berlinie aresztowano kilkudziesięciu komunistów, agitujących za "marszem na Berlin". Większość aresztowanych stanowi młodzież od 14 do 16 lat.

— ■ —

Rząd komunistycznych Chin obsadził uniwersytet w Pekinie profesorami rosyjskimi.

— ■ —

Z władz reżimowego Stronnictwa Demokratycznego usunięto prof. Michałowicza i Wincentego Rzymowskiego. Prezesem Centralnego Komitetu został stuprocentowy komunista, wiceminister Barcikowski.

— ■ —

Lotnictwo amerykańskie przygotowuje bombowiec odrzutowy, który będzie mógł przelecieć z Ameryki do Moskwy i z powrotem bez lądowania w ciągu 10 godzin.

— ■ —

Na posiedzeniu Kominformu w Moskwie postanowiono — jak donosi radio Ateny — przeprowadzić inwazję Grecji i Jugosławii w ciągu wiosny i stworzyć państwo macedońskie.

— ■ —

Dymisja czeskiego ministra spraw zagranicznych Clementisa jest dalszym przejawem wzmocnienia kontroli sowieckiej nad satelitami.

— ■ —

W wyborach samorządowych w Danii komuniści doznali bolesnej porażki: z dawnych 62 mandatów zachowali oni tylko 18.

— ■ —

Król belgijski Leopold III oddał sprawę swego powrotu na tron do rozstrzygnięcia parlamentowi.

O postęp społeczny

Kardynałowie i arcybiskupi Francji zwrócili się do pracodawców i do robotników z apelem, nawołującym do wzajemnego zrozumienia i zgody.

Nowe długości fal

Radiostacje europejskie zmieniły długość fal, na podstawie zawartej w Kopenhadze umowy.

Polskie audycje BBC nadawane będą od 15 bm. na następujących długościach fal: godz. 6.30 — fale krótkie 49 i 41 m., godz. 17,30 — fale średnie: 232 i fale krótkie: 41,31 i 25 m., godz. 13,30 — tylko na falach krótkich: 49, 41 i 31 m., godz. 22,30 — fale średnie: 232 i fale krótkie 49 m.

Lubelskie centrum tytuniowe

Województwo lubelskie jest głównym ośrodkiem plantacji tytoniu w Polsce. Na ogólną ilość 70.000 plantatorów w całym kraju 30.000 przypada na rolników lubelskich, którzy dostarczają około 40 procent surowca tytoniowego. Największa też fabryka tytoniowa znajduje się w Lublinie. Pracujący w niej specjaliści wynaleźli nowy tzw. komorowy sposób fermentacji liści, który znacznie skraca proces przeróbki surowca.

Triumf medycyny

Amerykańskim chirurgom udała się wyjątkowo trudna operacja.

Zdjęcie martwej rogówki z oka i zastąpienie jej nową spowodowało, że niewidoma od urodzenia, 33-letnia p. Sams z miasta Atlanta poraz pierwszy w życiu ujrzała światło dzienne.

Zdrowa rogówka została zdjęta z oka zmarłego niemowlęcia.

Warto wiedzieć, że...

■ **W czasie zaćmienia księżyca temperatura na nim spada poniżej punktu zamrażania.**

■ **W Wasca w St. Zpednoczonych dowiercono się do głębokości 4227 metrów.**

■ **Zanesville w stanie Ohio posiada jedyny w świecie most ,który w połowie rozwidla się w dwu kierunkach.**

■ **W Chinach istnieje zwyczaj, iż najstarszy syn ofiaruje rodzicom na ich 50 wzgl. 70 urodziny — trumnę.**

■ **Żaba może bezmała rok obyć się bez pożywienia.**

■ **Istnieje ponad 600 gatunków jabłek.**

Nawet wróble świergocą...

Jeden z najzdolniejszych młodych poetów polskich, Józef Łobodowski, opisując «matecznik» polskich schronisk we Francji, tak zakończył swój wiersz:

«A głębiej, a dalej, silniej, zwarci, dłoń w dłoni i głowa przy głowie
siedzą wodne rusałki i leśni dziadkowie».

Nie wiem co się stało z wodnymi rusałkami. Wiem natomiast, że leśni dziadkowie nie tylko siedzą dalej, lecz nawet wypisują różne «poezje». N. p. ostatnio rozsyłają coś, czego nie można, niestety, inaczej nazwać, jak paszkwilem na wszystko co polskie.

Czego tam niema! I wszystko zmieszane z błotem. Zaczęli wprawdzie od poezji Norwida i na tej poezji skończyli. W środku jednak naliczyłem conajmniej dziesięć razy wymienioną pewną, powszechnie uważaną za nie przyzwoitą, część ciała.

⁂

Lubię ścisłość historyczną. To też razi mnie twierdzenie «Narodowca», który cytując «Kulturę» utrzymuje («Kultura» też), że przed wojną wojsko sprzedawało zagranicę armaty bez wiedzy Ministerstwa Skarbu.

Muszę przypomnieć (i «Narodowcowi» i «Kulturze»), że w listopadzie 1938 r. ówczesny minister skarbu, Kwiatkowski (nie Michał, na imię mu było Eugeniusz) zorganizował wycieczkę (przeszło trzysta osób brało w niej udział) do C.O.P. (Centralny Okręg Przemysłowy) podczas której tłumaczył, dlaczego musimy sprzedawać zagranicę właśnie... armaty. Chodziło o obce waluty.

Dzisiaj w Paryżu znam osobiście co najmniej trzech słuchaczy ówczesnych wywodów ministra skarbu.

Coś tam krucho z pamięcią... A szkoda. Są bowiem pewne tematy, do których należałoby podchodzić z dużą ścisłością. I to z różnych względów.

⁂

I kto by się spodziewał, że «Narodowiec» tak uderzy w Mikołajczyka. Oto czytam w tym piśmie takie zdanie: «Każdy patriota polski uważał za rzecz samo przez się rozumiejącą borykanie się nieugięte o odzyskanie Wilna i Lwowa».

Niewątpliwie jest to krytyka — wprawdzie pośrednia — Mikołajczyka. Wszyscy bowiem wiedzą, że on nie tylko się nie borykał, lecz za jednym zamachem podpisał oddanie i Wilna i Lwowa.

Czyżby też zdaniem «Narodowca» Mikołajczyk przestał być polskim patriotą?

SZPERACZ.

CZY JUŻ OPŁACIŁEŚ PRENUMERATĘ?

Klisza „Ici Paris"

— Daj mi Adolfie swe okulary. Zwrócę ci je po wakacjach.

JACEK BRZOZA 4)

Służbowo do Lublina

Uprzytomniłem sobie w tej chwili, że znajduję się w mieście osławionego kata ludności chłopskiej, Austriaka Globocnika. Kazano mi zresztą sprawdzić, czy Frank istotnie wymógł wbrew Himmlerowi przeniesienie tego znienawidzonego Gauleitera z Polski na front wschodni.

Gestapowcy zapijali obiad, paląc papierosy i prowadząc ożywioną rozmowę. Mimo półmroku poznali Marysię, witając ją niemal owacyjnie. Gdy usiedliśmy przy osobnym stole, zaprosili nas do swego towarzystwa.

Nie było co oponować. Zdążyliśmy tylko zamówić rosół i "sztukamięs" z ogórkiem kiszonym i chrzanowym sosem.

Zbyt byli zajęci swymi sprawami, by zwrócić na mnie baczniejszą uwagę. Po paru sekundach oswoiłem się z tą niezwykłą sytuacją. Bądź co bądź obiad w takim "towarzystwie".

Przeglądali czyjeś papiery, spierając się o tożsamość danego osobnika, którego fotografię pokazywali sobie kolejno. Miał to być jakiś czołowy oficer partyzantki akowskiej. — Przywołali opasłego restauratora. Nie mógł rozpoznać ze zdjęcia.

— Ale gnaediges Fraeulein — tu gest w kierunku Penny — niewątpliwie pozna; ona przecież zna cały Lublin.

Zrobiło mi się zimno. Najstarszy z gestapowców podsunął jej dokumenty i fotografię.

Penny zmieszała się kompletnie. Spojrzała na mnie.

— Nie teraz — powiedziała z czystym berlińskim akcentem.

Zrobiło się tak cicho, że słychać było muchy, bzykające na lepnej łapce. Wiedziałem z pewnością, że sześć par ócz wlepiło wzrok we mnie.

Pochyliłem się nad talerzem, kamiennie spokojny, przekrawując z trudem tępym nożem rosołowe mięso. Starałem się tak zachować, jakby podobne rozmowy i taka kompania były dla mnie chlebem codziennym.

Penny, zorientowawszy się w sytuacji, przedstawiła mnie jako swego kolegę z lat dziecinnych i szkolnych. Robiłem tę po-idiotyczną minę dobrze wychowanego półgłówka. Rekomendacja Marysi nie budziła żadnych podejrzeń, przeszli na bardziej frywolne tematy, możliwości hulanek nocnych. Zapraszali moją towarzyszkę. Tłumaczyła, że Mutter tego nie lubi, a poza tym wyjeżdża dziś z pewnym oficerem SS do Majdanka.

Wyszliśmy wreszcie na dwór, ale mnie i tak było duszno nie do zniesienia. Penny, chwała Bogu, pędziła już na randkę z jakimś Niemcem. Zapewniała, że będzie się starać wyciągnąć Jaśka L., wiedziała jak bardzo mi na tym zależy. — Sprawa się jednak wikła, gdyż wpadł jako działacz WRN, w jakiejś akcji ratowania towarzyszy Żydów. A to, według hitlerowskiego talmudu, są zbrodnie największe.

Żałowała, że nie skorzystałem z ich gościny, obiecała odwiedzić mnie na Mokotowskiej 13 (długo by mnie tam szukała) i poleciała do Arbeitsamtu.

W ciągu następnego dnia załatwiłem dalsze zlecenia służbowe. Wytłumaczyłem istotę meldunków terenowych, zabrałem pierwszy raport, sporo materiału, odpisy różnych dokumentów administracji niemieckiej, aktualne dane z Majdanka, i zacząłem przygotowywać powrót do Warszawy, by nie nawalić w tamtejszych zobowiązaniach. Ostrzeżono mnie, że w braku przepustki podróż jest wręcz niemożliwa. Udałem się tedy do głównego urzędu policji, by dostać legalne zezwolenie opuszczenia Lublina, w którym znalazłem się rzekomo przypadkowo w przejeździe jako konwojent ze Lwowa. Wóz firmy zarekwirowały niemieckie władze wojskowe (to jedno było prawdą, na której budowałem swoją legendę). Po kilkugodzinnym wyczekiwaniu w tłoku, dostałem się wreszcie przed oblicze jakiegoś urzędnika policji. I mimo, że ułożyłem sobie ślicznie całe niemieckie przemówienie, przy zastosowaniu wszystkich znanych mi z maturalnych, zamierzchłych czasów, zwrotów w rodzaju "meiner Meinung nach" zorientowałem się po kilku zdaniach, że mieszam wyrazy niemieckie z angielskimi. Grunt, to jednak pewność siebie; wyrzucałem nonszalancko różne powtarzane wczoraj przez Marysię "los", "nicht war?", starałem się mówić szybko, płynnie, z takim akcentem, jakim imnował nam zawsze nasz gimnazjalny profesor, rodowity Niemiec. W każdym razie pilnowałem się i nie popełniłem takiego błędu, jaki wydarzył mi się na moście Poniatowskiego po przylocie z Anglii, kiedy pchniętemu wypadkowo żandarmowi zaaplikowałem na dowód skruchy wytworne "sorry".

Kazali mi przyjść nazajutrz po przepustkę. Tymczasem popytałem moich współpracowników lubelskich o Penny. Nie mieli wyrobionego zdania; twierdzili, że wiele dobrego zdziałała, udało się nawet wyciągnąć pewnych ludzi z Majdanka. Wiele pomaga ludziom, ale z drugiej strony ten Arbeitsamt, wyjazdy do Rzeszy, kumanie się z Niemcami — lepiej się z nią nie zadawać.

Niestety, moje obawy były dużo dalej idące. Jeden z wtajemniczonych informatorów twierdził, że Marysia oddaje ogromne usługi miejscowej komendzie A.K.

(ciąg dalszy nastąpi)

B.D.I.C

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Nie słowa, lecz czyny...

Wiele się mówi i dyskutuje w naszym kombatanckim gronie na temat rozpowszechnia nia "Syreny" w najszerszych kołach Polonii Francuskiej.

Zarówno w samej Redakcji i Administracji pisma, jak i w Zarządach prawie-że wszystkich komórek kombatanckich, wchodzących w skład Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny, wszędzie słyszy się o konieczności wypracowania jak największej ilości abonentów. Ludzie wtajemniczeni w technikę wydawania i kalkulacji czasopisma we Francji operują najprzeróżniejszymi cyframi prenumeratorów, w zależności od ilości których pismo staje się samowystarczalne, a nawet zdolne do przekształcenia się w gazetę codzienną, co przecież jest celem wytkniętym przez twórców "Syreny" u samego jej zarania.

Tych parę sceptycznych uwag, powyżej wypowiedzianych, niech posłuży za tło do pięknego osiągnięcia propagandowego — właśnie na odcinku zdobywania czytelników dla naszego pisma.

Oto na zapadłej prowincji, coprawda nie tak znów oddalonej od Paryża, bo w **departamencie Eure**, w miejscowości **Authou**, znalazł się pojedyńczy człowiek — nie Koło, nie Organizacja, nie specjalny kolporter, ale zwykły przeciętny nasz Rodak, któremu widocznie treść i sposób redakcji "Syreny" się spodobały i w dowód swego uznania postanowił rozpowszechnić "Syrenę" w gronie swego najbliższego otoczenia.

Rezultat tej akcji **kol. Józefa Siemaszko** wygląda w ten sposób, że na terenie fabryki słynnych w okolicy serów "Cammenbert" "Syrena" posiada dziś 13 czytelników, nie licząc osoby inicjatora tej akcji.

Serdecznie na tym miejscu witamy tych nowych abonentów, którzy powiększyli naszą rodzinę czytelniczą i mamy nadzieję, że pozostaną oni wiernymi czytelnikami "Syreny".

A oto ich wykaz, zgodnie z życzeniem wyrażonym przez kol. Siemaszko: **J. Banaś, H. Chmiel, J. Loponoga, A. Luksik, B. Mendala, H. Osiol, M. Pata, P. Pelek, M. Rydz, P. Siemaszko, P. Surowiec, St. Zbylut, Cz. Żukowski.**

Gdyby przykład kol. J. Siemaszko znalazł więcej naśladowców, jakże szybko "Syrena" osiągnęłaby te wszystkie cele, które sobie założyliśmy, tworząc z tego pisma organ prasowy b. kombatantów polskich we Francji.

MULHOUSE — W niedzielę dnia 6 marca br. odbyło się walne zebranie Sekcji F. R. E. P. gdzie został wybrany nowy Zarząd Sekcji na rok 1950 w następującym składzie: Prezes — **Wieszczeciński Józef**, zastępca — **Papenfus Kazimierz**, sekretarz — **Pasławski Michał**, 31, rue de Zillisheim, Mulhouse, zastępca — **Homan**, skarbnik — **Kubiak Andrzej**, zastępca — **Lokwis Benedykt.** Rewizorzy kasy: — **Papenfus, Lowkis i Borkowski.** Wszelką korespondencję proszę kierować na adres sekretarza. Zebrania odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca w świetlicy SPK przy 53, rue de Strasbourg w Mulhouse.

Za Zarząd: Wieszczeciński, prezes

DOURGES. — W dniu 26 marca br. o g. 10 w sali p. Katarzyńskiego odbędzie się Walne Zebranie III Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. Poza niniejszym komunikatem zaproszenia wysyłane nie będą. **Zarząd.**

TROYES (Aube). — Przypominamy, że w niedzielę 26. III. odbędzie się Wielkie Przedstawienie teatralne Twa Pomocy Oświatowej. Przedstawienie odbędzie się w sali, Maison Notre Dame, 70 Mail des Charmilles, nie daleko mleczarni i rue Michelet. Autbous: most av. du 1er Mai. W programie dwie sztuki. Śpiewy — muzyka — wesołość, trzy godziny miłej i pożytecznej rozrywki. Kasa otwarta o godz. 15-ej. Czysty zysk na rozwój polskiego teatru amatorskiego w Troyes.

Zarząd P.O. prosi uprzejmie o przybycie Szan. Polonię z Troyes i okolicy.

Rocznica imienin Marszałka

19 marca jako w rocznicę imienin śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego odbyła się w klubie przy ul. Meyerbeer akademia, w trakcie której wspomnienia o Marszałku wygłosili min. J. Poniatowski, red. Ryszard Wraga, amb. W. Grzybowski, płk. Myszkowski i płk. Jaklicz, podczas gdy red. Pobóg-Malinowski odczytał wspomnienia sen. Opla-Nowaka. Następnie szereg utworów Chopina odegrał Zygmunt Dygat.

W poniedziałek 20 marca odprawiona została w Kościele Polskim msza św. za spokój duszy śp. Marszałka.

Zbiórka na nowy sztandar Związku Rez. i b. Wojskowych

Koło Rez. i b. Wojsk. **Auby** (Nord) złożyło 2.150 fr.; Koło Rez. i b. Wojsk w **Rouvroy** (Pas de Calais) złożyło 3.150 fr.

Dziękujemy serdecznie. Dalsze wpływy od Kół będą stopniowo ogłaszane w "Syrenie".

Zarząd Główny

Zebranie Kupców i Rzemieślników polskich w Paryżu

W dniu 12 b. m. odbyło się w nowej siedzibie przy 20, rue Legendre, Paris XVII, zebranie miesięczne członków i zaproszonych gości. W wspaniałej sali zebrań Domu Kombatantów Polskich otworzył zebranie kol. Leszek, witając serdecznie obecnych. Skolei przemówił w imieniu Domu Kombatanta p. Domański, życząc Związkowi Kupców powodzenia i rozwoju w nowej siedzibie. Po odczytaniu korespondencji i zebraniu opłat członkowskich dokooptowano jednogłośnie na zastępcę sekretarza kol. Kasperkiewicza Jerzego (juniora). Bardzo ciekawym punktem zebrania był referat mec. Jagoszewskiego, na temat spraw podatkowych.

Zebranie wykazało, że okręg II Kupców i Rzemieślników ma wszelkie powody do czynniejszego wykazania swoich zainteresowań życiem organizacyjnym i należy mieć nadzieję, że w krótkim czasie zdoła zaskarbić sobie zaufanie i poparcie wszystkich kupców i rzemieślników z Paryża i okolic podparyskich.

Z żałobnej karty

4 kwietnia

o godzinie 8 rano będzie odprawiona Msza św. w Kościele Polskim w rocznicę tragicznej śmierci w obozie pracy Boelke (Dora)

Ś. † P.

Marii z Bardzińskich Jełowickiej

(żony majora 1 pułku ul. Krechowieckich) oraz zabitych wraz z matką córek śp. Anny i Izabelli.

Do byłych stypendystów Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii

W imieniu Komisji Stypendialnej przy Polskim Instytucie Naukowym w Belgii oraz w porozumieniu z zasiadającym w tejże Komisji Zarządem Głównym Bratniej Pomocy Studentów Polskich w Belgii, zwracamy się do wszystkich naszych b. stypendystów w następującej sprawie:

Około 600 osób skorzystało dotychczes w Belgii ze stypendiów, wypłaconych im ze społecznych funduszów polskiego uchodźstwa, a około 250 z nich całkowicie ukończyło tu swe studia i uzyskało dyplomy. Według obliczeń Zarządu Głównego Bratniej Pomocy, zgodnych z przewidywaniami Instytutu, — **40-45 studiujących będzie jeszcze potrzebowało od nas pomocy stypendialnej w roku 1950-51 dla kontynuowania, ew. ukończenia nauk.** Niestety, nasz Fundusz Stypendialny zostanie całkowicie wyczerpany do dnia 31 lipca br. Ponieważ od paru już lat nie mogło być wątpliwości, że dotychczasowe źródła pochodzenia Funduszu nie będą mogły zdobyć się na jego dłuższe zasilanie czy uzupełnianie, — zrodziła się już wówczas koncepcja "stypendiów zwrotnych", mogąca zapewnić temu Funduszowi w przyszłości samowystarczalność a więc — **finansową trwałość.** Fakt jego znajdowania się w administracji belgijsko-polskiego Instytutu, posiadającego osobowość prawną i całkowitą opiekę belgijskich czynników urzędowych, gwarantuje nadto temuż Funduszowi, na czas nieograniczony także **trwałość jego struktury prawnej.** To też poczynając od roku stypendialnego 1947-48, wszelkie stypendia, wypłacane według uchwał naszej Komisji Stypendialnej oparte były i są o pisemne zobowiązania ich zwrotu przez osoby, które je pobrały.

Nie mamy najmniejszej wątpliwości, że wyrobienie obywatelskie i poczucie koleżeństwa w środowisku stypendystów naszych gwarantuje w wyższym stopniu jeszcze, niż prawny charakter zaciągniętego wobec nas zobowiązania, jego pełną realizację we właściwym czasie. Ku naszej wielkiej radości posiadamy już zresztą tego pierwsze dowody i moglibyśmy z ufnością oczekiwać następnych. Tym niemniej, jest naszym niecierpiącym zwłoki obowiązkiem zasygnalizować wszystkim tym, których własne losy tak ściśle związane były ze sprawą pomocy stypendialnej dla polskiej młodzieży akademickiej zagranicą, iż materialna **przyszłość jej w Belgii już w nadchodzącym roku zależeć będzie w decydującym stopniu od nasilenia akcji "zwrotów stypendialnych". Apelujemy więc o nie do tych, zarobkujących już, naszych stypendystów, którzy swój pomyślny start życiowy zawdzięczają właśnie otrzymanemu przez nich w ubiegłych latach stypendium.** Dlatego też, jeśli ktokolwiek z nich w sumieniu swym żywi przeświadczenie, iż mógłby rozpocząć od zaraz wywiązywanie się z zaciągniętych wobec nas zobowiązań, **niech choćby skromnymi miesięcznymi ratami umożliwi od dziś już rekonstrukcję Funduszu,** dzięki któremu nasza Komisja Stypendialna będzie mogła umożliwić zainteresowanym ich studia, zagrożone od najbliższej jesieni. Niech wie też, iż wszystkie wpłacone nam dotychczas tytułem zwrotów stypendialnych kwoty, jak i te, które będą napływać, tworzą wydzieloną całkowicie w rachunkowości i kasowości Instytutu **nienaruszalną kwotę do dyspozycji Komisji Stypendialnej w jej akcji w roku 1950-51 i następnych.** Dostępna każdej chwili dla wszystkich, prowadzona przez nas lista otrzymywanych wpłat z powyższego tytułu, jak również ogłaszanie przez Komisję Stypendialną wypłat uchwalanych z powstającego ze zwrotów stypendialnych Funduszu, zapewni akcji tej dodatkowy jeszcze czynnik kontroli: ze strony bezpośrednio zainteresowanych. Pozwoli on im w dowolnej chwili na osobiste stwierdzenie, iż **każdy, wpłacony w ramach akcji "zwrotów stypendialnych" grosz służy i służyć będzie wyłącznie na wypłatę dalszych stypendiów.**

Z apelem niniejszym zwracamy się jednak nie tylko do stypendystów, którzy złożyli nam formalne zobowiązania. Apelujemy w równej mierze do osób, które skorzystały ze stypendiów w okresie, gdy zasada ich zwrotu jeszcze nie obowiązywała. Uważamy bowiem, że **sprawa pomocy o którą się zwracamy, ma przed wszystkim aspekt moralno-obywatelski,** niezależny od momentu formalno-prawnego. Ten ostatni jednak moment musiałby być dobitnie przypomniany w tych wszystkich wypadkach, w których ktoś z naszych stypendystów skłaniałby się raczej ku formie koleżeńskiej pomocy bezpośredniej na rzecz wybranych przez siebie samego osób: pomijając już ściśle organizacyjną wadliwość takiej formy, powodującej rozstrzelenie całej akcji i możliwość naruszenia jednolitości zasad i hierarchii potrzeb, obserwowanych przez Komisję Stypendialną, uchwalającą swą pomoc w oparciu o objektywne wnioski Zarządu Głównego Bratniej Pomocy, — forma ta (aczkolwiek też będąca niewątpliwie wyrazem chwalebnej ofiarności) nie mogłaby absolutnie być uznana za wywiązanie się z zaciągniętego wobec Funduszu Stypendialnego formalno-prawnego zobowiązania.

Komunikując uprzejmie Sz. P., że wszelkie wpłaty we wspomnianym zakresie powinny być kierowane pod adresem: Institut d'Etudes Polonaises en Belgique, 132, av. Marechal Joffre, Uccle, C. C. P. 1945. Prosimy o łaskawe, możliwie rychłe, powiadomienie nas o zajętym przez Sz. P. stanowisku wobec naszego apelu.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku i poważania

Dr. Jerzy Korab-Brzozowski
Przewodniczący Komisji Stypendialnej, Wice-prezes Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii.

Klisza „Ici Paris"

— Zmiana damskiej mody nie obowiązuje wojska. Idźcie natychmiast się przebrać w krótką sukienkę!

Przedłużanie świeżości ciętych kwiatów

Jak najdłużej przechowywać w świeżości kwiaty ścięte?

Przede wszystkim poobcinajmy zbyteczne liście, t. j. te, które będą zanurzone w wodzie. U kwiatów takich jak bez, jaśmin, róże, posiadających łodygę twardą, zdejmujemy na przestrzeni kilku centymetrów wierzchnie łyko, aby kwiat lepiej mógł "pić" wodę. Końce łodyg ścinamy ukośnie.

W wazonie kwiaty powinny być ułożone luźno. Jeżeli są stłoczone — będą szybciej gniły, gdyż zagrzewają się własnym ciepłem, które rozkłada powierzchnię łodyg. Dla przeciwdziałania gniciu dobrze jest wrzucić do wazonu na dno kawałek węgla drzewnego.

Poza tym podstawowym warunkiem długotrwałego przechowywania kwiatów w wazonie jest częste zmieniane wody. W wazonach niezbyt pojemnych wodę należy zmieniać najmniej dwa razy dziennie. Raz na dzień wazon dobrze wypłukać. Również raz na dzień przycinamy łodygi, usuwając zwiot czałe końce.

Przede wszystkim jednak kwiatów ciętych nigdy nie stawia się na słońcu.

Sw. Jakób i Ostrygi

W tradycji angielskiej św. Jakub skojarzył się z ostrygami. W dawnej Anglii 7 sierpnia, zwanym "dniem św. Jakuba", albo "dniem groty", dzieci zbierały po restauracjach muszle po ostrygach, układały z nich na chodnikach stosy, zwane "grotami", poczem z okrzykiem "uważaj na grotę (mind the grotto)" zatrzymywały przechodniów, którzy okupowali się miedziakami. Było też przysłowie, twierdzące, że "kto je ostrygi w dzień św. Jakuba, temu nigdy nie zabraknie pieniędzy". Innego zdania, jak wiadomo, był w "Klubie Pickwicka" Sam Weller, według którego bieda i ostrygi idą zawsze w parze.

Tran

Rozwój ustroju dziecięcego zależny jest w znacznej mierze od jakości dostarczanych mu pokarmów. Po okresie niemowlęcym, w którym mleko zdrowej matki jest najlepszą pożywką, następuje wiek dziecięcy, który wymaga już znacznego zróżniczkowania pokarmów, potrzebnych jako materiał budowlany.

Ponieważ pokarmy gotowane nie zawierają najważniejszych pierwiastków odżywczych, nauka o odżywianiu zaleca dodawanie do zwykłego pożywienia dzieci produktów naturalnych, bogatych w te niezbędne środki. Witaminy C. dostarcza sok pomarańczowy, czy banany; najbogatszym źródłem witamin A i D (czynnik wzrostu i odporności oraz czynnik przeciw krzywicy) jest naturalny tran. Tran zawiera ponadto te niezbędne do życia pierwiastki mineralne (fosfor, wapno, jod), których potrawy gotowane zostały pozbawione wskutek gorąca.

Tran, zawierający dostateczną do prawidłowego rozwoju ilość witamin i soli mineralnych, chroni ustrój dziecięcy przed rozwojem krzywicy (angielskiej choroby), zołzów (skrofulozy), oraz do pewnego stopnia tak bliskiej temu cierpieniu gruźlicy.

Najwłaściwszą porą podawania dzieciom tranu jest późna jesień, zima i wczesna wiosna, to jest okres, w którym słońce nie wytwarza tu dość witamin.

⁂

Tłuste włosy wymagają częstego mycia, które niedobrze wpływa na ich piękność. Znamienite usługi oddaje tłustym włosom mycie benzyną, lub wycieranie na sucho pudrem ryżowym, a potem wyczesanie i wyszczotkowanie. Pudrować włosy mogą tylko blondynki.

⁂

Wieszając na linkę dla wyschnięcia, wielkie kawałki bielizny wieszać należy tak, aby obrębki były na dole. Tym sposobem bielizna, jak prześcieradła, nie traci formy. Odnosi się to również do obrusów, draperyj, poszewek itd.

Nie należy nigdy krochmalić bielizny, która ma być przechowywana aż do następnej wiosny.

WYCIĄĆ I PRZESŁAĆ

na adres:

Administration de "SYRENA"
20, rue Legendre — PARIS 17e

Imię .....

Nazwisko .....

Adres .....

.....

.....

Proszę o nadsyłanie na adres wyżej podany tygodnika "SYRENA". Prenumeratę prześlę w najbliższym czasie.

.....

Podpis.

Ważne dla gospodyń !!!

Przy zbliżających się świętach, najlepszym doradcą będzie, najobszerniejsza książka kucharstwa polsko-francuskiego w opracowaniu MARII DISSLOWEJ

JAK GOTOWAĆ

Poradnik we wszystkich sprawach odżywiania - Zestawiania menu - Dekoracji stołu - Urządzania przyjęć - Cukiernictwa domowego - Sporządzania i konserwowania zapasów zimowych. Ponad 1.000 przepisów.

Całość w 12 zeszytach ..... 800,— frs.
Zeszyt od 5-go do 12-go ..... 620,— frs.

Wysyła na zamówienie: **«LIBELLA»**, Składnica Książki Polskiej
12, rue St-Louis-en-L'Ile — PARIS IVe —— Metro: Sully-Morland.

KATALOGI BEZPŁATNE NA KAŻDE ŻĄDANIE

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYWU kierowana przez byłych kombatantów

"R E X"

16, rue des Boucheries. St. Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów, dyplomowanych z Polski.
Sprzedaż wyłącznie hurtowa i eksport.
Żądajcie wyrobów firmy "R E X" w pierwszorzędnych sklepach "Alimentation Generale" i "Comestibles"

DWA WIECZORY AUTORSKIE
Józefa Łobodowskiego

W Domu Kombatanta w Paryżu (20, rue Legendre) odbędą się dwa wieczory autorskie, znanego poety polskiego **Józefa ŁOBODOWSKIEGO**, który przybył z Hiszpanii na krótki pobyt w Paryżu.

W sobotę dn. 25 marca o godz. 20 m. 45 odbędzie się wieczór, poświęcony poezji lirycznej.

Drugi wieczór, w piątek dn. 31 marca również o g. 20 m. 45 **Łobodowski** poświęci swoim satyrom i fraszkom pod ogólną nazwą "UCZTA ZADŻUMIONYCH".

Wstęp na każdy wieczór po sto frs.

NAJLEPIEJ REKTYFIKOWANA
WÓDKA CZYSTA
i **ŻUBRÓWKA.**
Jedynie **ZAGŁOBA**
„Giusti-Zagłoba", 24, rue Languedoc Halle-aux-Vins — PARIS 5e.
Tel.: DAN. 73-34.

WYCIĄG Z ŻYCIODAJNYCH GRUCZOŁÓW ZWIERZĘCYCH
Extrait Orchitique KALEFLUID

Używanie naszego wyciągu polepsza na ogół w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Bezpłatnie wysyłamy opis "sposób użycia" po polsku.

Laboratoire S. KALEFLUID
(Export)
56, Bld Exelmans PARIS (16).
V.P. 21.331

Kawiarnia Domu Kombatanta

(20, rue Legendre. Paris XVII metro Villiers)
W niedzielę 2 kwietnia o godz. 9 m. 30 wiecz.

KABARET ARTYSTYCZNY
Stanisława KOTWICZA

przedstawia nowy program humoru i satyry p. t.: **"PRIMA APRILIS — PRZYJDŹ, TO SIĘ NIE OMYLISZ".**

Zwyczajowy udział w kosztach. Zamówienia na stoliki przyjmuje Kierownik kawiarni.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Belgia i Luksemburg: Mme Janta-Połczyński, Marie Christ, 24, Grand Rue aux Boix, Bruxelles 3.— Cheque Postal: 244113.
Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 8, gotówką lub postal order.
Szwajcaria: Zbigniew Małecki, Bern, Kistlerweg 8.
Niemcy: Księgarnia "Wiedza", Banhofstr. 19. Schwandorf/Bayern, U. S. A. Zone.

Warunki prenumeraty:

We Francji: Rocznie 600 frs., półrocznie 300 frs., kwartalnie 150 frs. Cena pojedyńczego numeru 15 franków.
W Belgii: Numer pojed. 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna: 86 fr. b., roczna: 170 fr. b.
W Anglii: Rocznie £ 1.00.0, półrocznie: 10 sh., kwartalnie: 5 sh. Cena pojedyńczego numeru 6 d.
W Szwajcarii: Rocznie 12 fr. szw., półrocznie — 6 fr. szw., kwartalnie 3 fr. szw.
W Niemczech: Poj. numer 50 pfen. Rocznie 24 D.M. Półrocznie 12 D.M. Kwartalnie 6 D.M.

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr.
Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr.
Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr.
Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy następny 70 fr.

PORTRETY ARTYSTYCZNE z fotografii (wielkość naturalna) wykonuje ARTYSTA MALARZ, członek Salonów Paryskich, akwarelą lub pastelami na kartonie, albo farbami olejnymi na płótnie. Podobieństwo gwarantowane, wykonanie szybkie, ceny niskie. Zamiast tandetnych portretów fotograficznych — zamawiajcie dostępne dla wszystkich dzieła sztuki, pisząc do Administracji "Syreny" pod PORTRET, załączając znaczek na odpowiedź.

POPIERAJCIE SWE PISMO. POZYSKUJCIE NOWYCH CZYTELNIKÓW I ABONENTÓW DLA «SYRENY».

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). Tel.: WAG 00-45
Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm. jedno-łamowy 180 fr. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20e).
Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.

Nie kijem, to pałką

Pod Warszawą. Chłop nabiera widłami nawóz. Podchodzi sołdat sowiecki i pyta:
— Która godzina?
Wieśniak ma w kieszeni zegarek, ale wie dobrze co się z nim stanie jeśli go pokaże. Wsadza więc widły sztorcem w kupę gnoju mierzy długość cienia i oświadcza:
— 25 minut po trzeciej!
Bolszewik, trochę speszony, dziękuje i od dala się. Po chwili jednak wraca:
— Wiecie, ja bez "czasów" w żaden sposób obejść się nie mogę. Koniecznie mi są potrzebne. Więc zabiorę wasze widły!

W wojsku

— Szeregowiec Piguła! Czem trzeba być w wojsku, żeby mieć pogrzeb z kompanią honorową, orkiestrą i wystrzałami armatni mi?
— Nieboszczykiem, panie poruczniku!

Nieporozumienie

Więźniowie zabawiają się w celi grą w karty.
— Kolega wychodzi!
— O, nie, odpowiada zagadnięty. Dopiero za 8 miesięcy.

Sprawiedliwość

Mamusia dała dzieciom po jabłuszku. Staśiowi mniejsze, Kasi większe. Po chwili Kasia przychodzi z płaczem:
— Mamo, Staś zjadł moje jabłuszko!
Rodzicielka interweniuje:
— Stasiu! Zejedz zaraz mniejsze jabłko, a większe zwróć siostrze!

Nie zaimponował

— Przyjechałem do Paryża w dziurawych butach i podartych portkach, a teraz mam własny sklepik...
— Wielkie rzeczy! Ja mam dwie kamienice, a przybyłem tu zupełnie nagi!
— W jaki sposób?
— Ano bardzo prosty: tu się urodziłem.

Klisza „Ici Paris"

— Brunetki mają być lepsze niż blondynki? Skądże znowu! Żona moja była i jedną i drugą, a nie zauważyłem najmniejszej różnicy.

Logika

Dionizy Rogal siedzi w knajpie nad pustym kieliszkiem i mruczy pod nosem:
— Mam się jeszcze napić, czy nie? Głowa — mówi nie, żołądek — mówi tak! Hm... głowa jest mądra, żołądek głupi... Mądry głupiemu ustępuje... Wobec tego, panie kelner, jeszcze jedna zakrapiana!

Dotrzymał słowa...

Założyłem się, że udam się do klatki lwa i dam się tam zamknąć sam jeden na całe pół godziny.
— No i?
— Wygrałem zakład.
— Niemożliwe!
— Dlaczego? Weszłem do klatki lwa i najspokojniej w świecie zapaliłem sobie papierosa. Dozorca czekał za drzwiczkami. Nie macie pojęcia jak się niecierpliwił!
— A lew?
— Jaki lew? Założyłem się przecież, że dam się zamknąć w klatce lwa sam jeden. Więc lwa na ten czas wyprowadzili...

Szczery żal

W sądzie. Przewodniczący:
— Oskarżony uderzył swoją żonę tępym narzędziem. Czy oskarżony żałuje tego czynu?
— Oczywiście. Ale nic ostrego nie miałem pod ręką.

Sekret urody

Amerykanki zakupują rocznie około 100 tysięcy peruk. Jak widać "piękne włosy" które nieraz podziwiamy u kobiet, mogą być czasem tylko farbowaną peruką...

Trudności techniczne

— Zapisałem panu pigułki, które musi pan zażywać w wodzie.
— Niemożliwe, panie doktorze, ja nie umiem pływać.

Klisza „Ici Paris"

— A jakie ma Pan widoki na przyszłość?
— Oczekuję na emeryturę dla wysłużonych pracowników.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Rozwiązanie zadań z Nr. 110

I. By ułożyć nazwisko znakomitego polskiego wodza, bierzemy z każdego podanego w zadaniu nazwiska 5-tą literę. Otrzymujemy wtedy:

ANDERS

II. Wróżka przepowiedziała, że zbrodniarzem i bandytą będzie Adolf, On jeden bowiem ma występującą we wszystkich imionach literę "f" na ostatnim miejscu.

Nagrodę otrzymuje drogą losowania p. Wincenty Mróz, 65, Bld de Paris, Roubaix (Nord).

Nowe zadania

I. Zadanie geograficzne.
Pan Stanisław oświadczył: "urodziłem się w wielkim polskim mieście, które się znajduje w jednakowej odległości od Gdyni i od Wrocławia".
Pan Władysław odpowiedział: "Ja znowu pochodzę z polskiego miasta, które znajduje się w jednakowej odległości od państkiego miejsca urodzenia i od Gdyni, a także w jednakowej odległości od Wrocławia i od Grudziądza".
W jakich miastach ujrzeli światło dzienne pan Stanisław i pan Władysław?

II. Znaleźć słowa, które by oznaczały, czytane normalnie od lewa na prawo:
1) Kawał gruntu
2) Ślad
3) Pertraktacje handlowe
4) Kolorowy płyn

Czytane z prawa na lewo:
1) piorun
2) przystań
3) stary przedmiot
4) mechanizm

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Rozwiązanie zadania konkursowego Nr. 9

B. Bolesławita — pseudonim J. I. Kraszewskiego,
Tadeusz Gałecki — właściwe nazwisko Andrzeja Struga,
Aleksander Głowacki — właściwe nazwisko Bolesława Prusa,
Ludwik Kondratowicz — właściwe nazwisko Władysława Syrokomli,
Józef Korzeniowski — właściwe nazwisko angielskiego powieściopisarza Conrada,
Józef Korzeniowski — powieściopisarz polski, autor "Kollokacji",
Wilhelm Kostrowicki — właściwe nazwisko francuskiego poety Guillaume Apolinaire,
Jadwiga Łuszczewska — właściwe nazwisko poetki Deotymy,
Zygmunt Miłkowski — właściwe nazwisko powstańca z 1863 roku i powieściopisarza T. T. Jeża,
Piotr Pawęski — właściwe nazwisko Piotra Skargi,
Eliza Pawłowska — nazwisko panieńskie Elizy Orzeszkowej,
Ludwik Sosnowski — właściwe nazwisko wielkiego aktora L. Solskiego,
Jan Stożek — pseudonim Adama Asnyka.
Maria Wasilewska — nazwisko panieńskie Marii Konopnickiej,
Maurycy Zych — pseudonim Stefana Żeromskiego.